

MUSZE przyznać, że pisać o szkole można ciekawie i mądrze, ale w powieści, albo w uczniowskim pamiętniku. W jednym i w drugim przypadku autor dysponuje doskonałą znajomością środowiska i związanymi z nim problemami, zapasem sensacyjnych wydarzeń, a ewentualną jednostrajnością akcji zawsze bezkarnie może ożywić własną fantazją, zasyłając anegdotkę, intrygującą ploteczką. Ja zaś miałam do wyboru: dać suchawą z natury rzeczy, lakoniczną informację, wywiad z dyrektorem szkoły, reportaż. Prawdę powiedziawszy, postanowiłam napisać tylko obszerniejszą notatkę. Ilek można pisać o szkołach legnickich, podobne są do siebie, tak pod względem struktury organizacyjnej, jak i (prawie) tej samej wagi i jakości problemów: wychowawczych, naukowych, lokalowych itp.

Rozważywszy to wszystko, postanowiłam: pójść, zobaczyć, zapytać, porozmawiać z dyrektorem i — napisać krótko, ale wyczerpująco i serdecznie, że szkoła powstała wtedy to a wtedy, liczy uczniów tyle a tyle, ci uczniowie zaś — to dziś młodociani pracownicy obu naszych zakładów dziewiarskich. W Legnicy, obok rozwijającego się imponująco przemysłu ciężkiego, przemysł lekki, a zwłaszcza

czy dziewiarski, ma już swoją długoletnią tradycję i ogromne perspektywy na przyszłość. Liczymy więc na wiedzę i fachową sprawność przyszłych młodych dziewiarzy, którzy... itd.

KRONIKI SZKOLNEJ NIE PISANO

ASZKODA. Dziś bowiem, wszyscy byli inspiratorzy i współkierownicy tego „piątego koła u wozu”. (Jak pesymiści nazywali organizują-

W szkole...

ca się szkołę) — w pełnym skromności milczeniu nie mogą wyraźnie nakreślić obrazu zmagania, kłes i zwycięstw najdawniejszych dzieł tej z łacie maniakalnym uporem organizowanej szkoły, której początki szukać należy 4 lata wstecz, w budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Lampego.

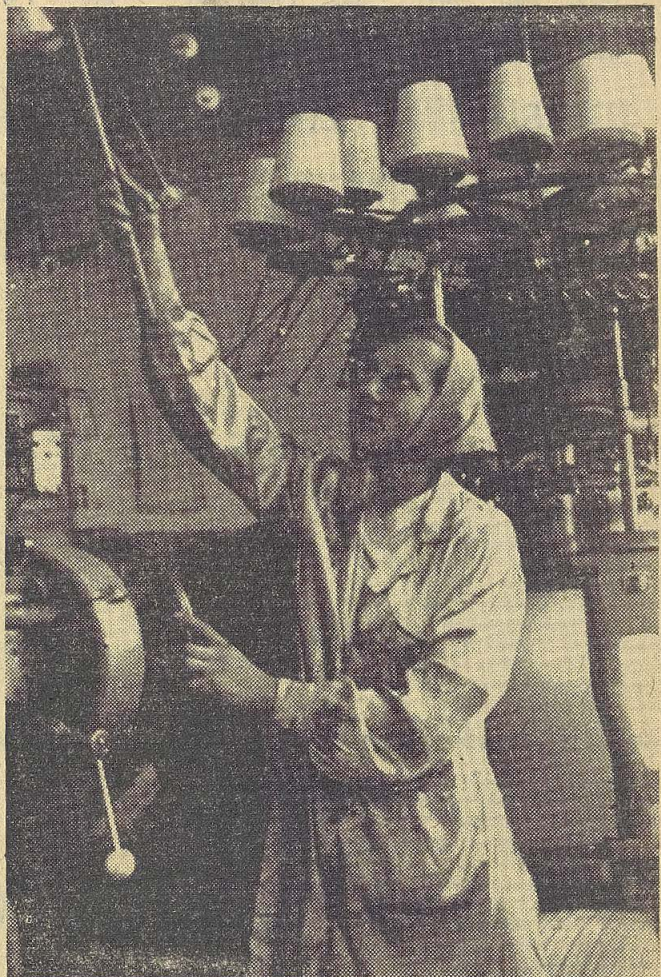
O przeszłych i najnowszych dziełach owego „piątego koła” opowiada z wrodzoną sobie werwą inż. Szulim Fogelman, zastępca dyrektora „Milany”.

dni — ucząc się w szkole. Po roku powstała druga klasa pierwsza, a w roku szkolnym 1961/62 szkoła dorobiła się już 4 klas i pierwszych absolwentów.

W budynku przy ul. Lampego zrobiło się ciasno. Za tym, by „dziewiarzy” (teraz już pracowników obu zakładów dziewiarskich) przenieść gdzieś bliżej ich zakładów produkcyjnych, przemawiał prosty praktycyzm. Im bliżej warsztatów i produkcji, tym dla uczniów wy-

godniej i korzystniej. Mniej tracą czasu na dojeżdżenie do szkoły, bliżej są swych wykładowców i instruktorów, a że „pańskie oko konia tuczy” (przepraszam za porównanie) to rzecz pewna i od dawna wypróbowana. Po odpowiedniej ilości debat, oba zakłady uzgodniły między sobą, że wspólna ich szkoła będzie istniała przy „Milanie”. Z braku etatów dla nauczycieli i dyrektora, kierownictwo jej wzięło na siebie, mimo ogromu swych obowiązków, dyrektor „Milany”, inż. Jan Kazanecki.

— Wzięliśmy sobie straszny kłopot na głowę — mówi dalej inż. Sz. Fogelman. — Nie było programu zajęć, podręczników, żadnych warunków warsztatowych, a przede wszystkim nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących. Ponieważ nie przyznano nam dla nich etatów, musieliśmy starać się o wykładowców sami i w końcu z biedą pozyskaliśmy kilku „docho- dzących” z różnych szkół w mieście. Dysponowaliśmy tylko jedną izbą lekcyjną i nauka odbywała się w niej dosłownie cały dzień, bo uczniowie mieli lekcje na dwie zmiany (podczas, gdy dwie inne zmiany w tym samym czasie zajęte były przy warsztatach produkcyjnych).



W zakres obowiązków uczniów wchodzi także troska o stan techniczny obsługiwanych maszyn. Po skończonej pracy trzeba je starannie oczyścić.
Fot. — A. Jastrzębska

W

**WIADOMOŚCI
LEGNICKIE**

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOSTKI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ



Nr 39 (287) Rok IX 28 września — 4 października 1962 r. Cena 1 zł

Listy do redakcji

Szczególny niepokój

W dniu 16 września br. wybrałyśmy się na grzyby do Rzeszotaru. W drodze, około godziny 16, przejeżdżając koło nowo budującej się szkoły, zostaliśmy otoczeni przez grupę około 30 chłopaków w uczniowskich mundurkach, którzy urządzili sobie niezwykłą „zabawę”. Strzelali nam w twarz z korkowców i równocześnie rzucali nam pod nogi napelnione prochem korki, które rozrzucały się z ogromnym huktem.

W odpowiedzi na nasze prośby, aby zaprzestali makabrycznej „zabawy”, chuligani w mundurkach kontynuowali strzelanie. Trzy strzały z korkowca trafiły w głowę 56-letniej ob. Bieduszkiewicz, zostawiając jej ciętą ścieżkę w okolicach ucha. Ogłuszona kobieta mało nie upadła i dopiero wtedy część chuliganów rozproszyła się a pozostali przypatrywali się z ukradką poszkodowanej. Wtedy mogliśmy nareszcie dobiec do autobusu. W tym samym czasie starsi uczniowie napadli ob. Jankurów, również mieszkankę Legnicy. Młodzi napastnicy strzelali jej prosto w twarz.

Zaznaczamy, że wszystko to działo się na głównej ulicy Rzeszotaru, w obecności mieszkańców. W świetle tego niepokojącego faktu zwracamy się do wszystkich, którzy zainteresują się tą sprawą, z pytaniem: co sądzić o rodzicach tej młodzieży? Co robi organizacja ZMW w Rzeszotarach? Jaki wpływ na wychowanie młodzieży mają pedagodzy w tamtejszej szkole? Co robi organizacja ZHP w szkole w Rzeszotarach? Czy zadania z tych organizacji nie okazują zainteresowania dla tamtejszej młodzieży?

Przecież młodzież to nasza przyszłość i uważamy, że w naszym państwie socjalistycznym — młodzież, która kłóży z nami nasze miejsce, powinna mieć inne zainteresowania niż chuligańskie wyczyny na drogach.

Wędrowka po PGR (2)

Łaźnia tego nie załatwi...

Samochód mknie szosą. Z lewej ścieżnika, z prawej kombajn, za którym posuwa się ciągnik z przyczepą, aby odebrać ziarno. (Rzecz dzieje się oczywiście w sierpniu). Z pół słychać warkot silników — technika.

Wjeżdżamy na rozległe podwórkę PGR-u w Pawłowicach. Na środku jakieś prace przy studni: Stala nieczynna przez ileś tam lat. Teraz oczyszczono ją i zmusza do przerwania lenistwa. Woda potrzebna jest powstającej łaźni. Montuje się więc pompę, zakłada rurociągi. W przyszłej łaźni stoją już dwie nowiutkie wanny. Hydraulicy gwinują rury, opalają nimi ściany i sufit gdzieś znajdując się będą prysznice.

Łaźnię buduje się za pieniądze z Funduszu Zakładowego. Ścisiej — za tę część Funduszu, która przeznaczona jest na wydatki socjalno-kulturalne. Pozostało tych pieniędzy 62 tysiące 900 złotych. Przedtem wydatkowano 7 000 zł na budowę ośrodka kolonijnego dla dzieci pegeerowskich. (Do tego tematu jeszcze wrócimy).

Łaźnia — rzecz niezbędna w PGR-ze. Wiadomo, człowiek zakurzy się przy pracy w polu, przy młócie, przy wysiewie nawozów sztucznych. Otuli go „zapach” obornika itp. Czy każdemu chce się potem grać wodę i urządzać kąpiel w szafliku? Co innego łaźnia. Wystarczy przekręcić kurek i woda o żądanej temperaturze leci na głowę.

Należy się więc samorządowi robotniczemu w Pawłowicach pochwała? Należy.

Chcę obejrzeć świetlicę. Kluczem znajduje się bardzo szybko. Wchodzimy do rozległego holu „palacu”, jak żartobliwie nazywa się tu budynek mieszkalny byłego niemieckiego obszarnika. Budynek zresztą zabytkowy. Jego ściany frontowa zdobia wizerunki śląskiego księcia Henryka i jego żony Jadwigi.

Krętymi ciemnymi schodami (za rówką nawalila!) idziemy na pierwsze piętro.

Świetlica. Hmm... Na brudnawych ścianach kilka zakurzonego obrazków. Na podium telewizor. Przed nim kilka rzędów prostych ław bez oparcia. To całe urządzenie.

Czy zbierają się tutaj ludzie? Owszem, kiedy w telewizji „leci”

film. Szczególnie, jeśli jest to film sensacyjny, na miarę „Znaku Zoro”, czy też „Kobra”.

Początkowo, kiedy zakupiono telewizor i udomostniono go załodze gospodarstwa, świetlica była pełna przez całe popołudnie. Obojętnie, czy telewizja nadawała program publicystyczny, film, czy widowsko teatralne. Teraz telewizor już się ludziami „opatrzył”. Dotychczas szczególnie, bo dzieciarnia na dal wysiaduje przed ekranem.

Czy oprócz telewizji świetlica daje ludziom coś więcej? Właściwie, jakby tu powiedzieć... Nie ma po prostu kogoś, kto potrafiłby zorganizować życie świetlicowe, choć dla takiego człowieka znalazłby się, niewielki co prawda, ryczałt.

Nauczyciele? Nie zdradzają ochoty zająć się PGR-owską świetlicą.

Przydałoby się świetlicę odnowić, kupić jakieś bardziej europejskie meble, niż stojące w niej ławy...

...Nie można wszystkiego naraz. Łaźnia...

Mierczyce. Budynek, w którym mieszczą się biura PGR-u i świetlica, robi wrażenie obronnego zamczku. I takim chyba kiedyś był. Otoczony jest fosą, ma grube ściany i zakratowane okna.

W świetlicy stoliki, kilkadziesiąt krzeseł, telewizor „Belweder”, gry towarzyskie, mała biblioteczka, w przeważającej części książki fachowe i popularno-naukowe. Świetlica zajmuje się żoną jednego z pracowników. Otwiera świetlicę, wydaje gry, obsługuje telewizor.

Jak samorząd robotniczy gospodaruje pieniędzmi na wydatki socjalno-kulturalne?

11 000 zł przekazano na ośrodek kolonijny, 2 000 zł — na stypendium fundowane dla studenta Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu, 4 000 zł wydano na imprezę dla

(Dokończenie na str. 5)

i w fabryce

TERAŻNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

DYREKTOR Szkoły inż. Franciszek Zywert z entuzjazmem mówi o szkole, której kierownictwo objął 1 września br.

— Nie jestem jeszcze całkowicie zorientowany we wszystkich absolutnie zagadnieniach tej szkoły. Od 1945 roku pracuję w różnych typach legnickich szkół zawodowych, ta jednak jest w wielu wypadkach zupełnie inna. Na przykład — uczniowie, młodzież 14—15-letnia, absolwenci szkół podstawowych — są jednocześnie uczniami i pełnoprawnymi, młodocianymi pracownikami zakładów. Ocena ich postępów w szkole i w pracy jest więc sprawą dosyć skomplikowaną.

— Uczniowie nasi mają teraz znośniejsze warunki nauki. Nie mamy jeszcze własnego budynku szkolnego, ale gościnie przyjęło nas na sublokatorskich warunkach kierownictwo „Milany”, odstępując nam sale konferencyjne NOT-u i inne pomieszczenia administracyjne w wydzielonym budynku przy ul. R. Luksemburg. Budynek przyszłej szkoły, z doskonale zaplanowanymi salami szkelpnymi i warsztatami, podany został adaptacji i jeszcze w tym roku przeżywać będziemy emocje związane z przeprowadzką do prawdziwej, wygodnej, własnej szkoły, mieszczącej się opodal budynku przeznacz-

nego dla zakładowej służby zdrowia.

Zlikwidowany został nareszcie problem: brak nauczycieli. Szkole przyznano 4 etaty. Trzy — dla nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących, 1 — dla dyrektora. Z innych szkół przeszli na stałe do pracy w szkole dziewiarskiej wykładowcy: Alicja Jaźwińska, Longin Kabat i Stanisław Majchrzak. Pałat nad szkołą objął dyrektor techniczny Zjednoczenia Przemysłu Dziewiarskiego i Pończosznego w Łodzi.

— Głównym zadaniem naszego grona pedagogicznego — mówi dyr. Zywert — jest należyte wychowanie uczniów zgodnie z etyką socjalistycznego państwa, przygotowanie ich pod względem wiedzy ogólnej, jak i zawodowej tak, by od chwili, kiedy zupełnie już samodzielnie pracować będzie w swych zakładach produkcyjnych (tzn. w „Milanie” i ZPDZ im. H. Sawickiej), stanowili wzorową kadrę pracowniczą. Ci, którzy zechcą uczyć się dalej, po ukończeniu naszej szkoły będą mieli drogę otwartą do Technikum Włókienniczego, a następnie — na Politechnikę Łódzką.

DZIEWCZĘTA — GÓRA

REKRUTACJĘ na rok szkolny 1962/3 ogłoszono w czerwcu br. Na 174 zgłoszeń egzaminy wstępne zdało 120 uczniów. Z liczby tej — 106 osób — to dziewczęta. 14 przyjętych chłopaków miało wyjątkowe szczęście, które zawdzięcza pewnej dezorientacji w sekcji szkolenia przy ZPDZ im. H. Sawickiej, gdzie przyjęto m. in. zgłoszenia chłopców, mimo, iż w założeniach swych szkoła ta miała kształcić wyłącznie dziewczęta. Ponieważ jednak młodzieńcy, poinformowani później, iż nie będą mogli być przyjęci do szkoły dziewiarskiej, podnieśli słuszny raban (no bo można im to było powiedzieć od razu), postanowiono... nie odsyłać ich z kwitkiem w dalszą drogę poszukiwania dla siebie miejsca w innych szkołach i dziś, jako męskie rodzyńki okraszają tłum swych szkolnych koleżanek.

Chłopcy, jako silniejsi i rośniejsi, uczą się w klasach dziewiarskich (szkoła bowiem uczy w dwóch kierunkach: dziewiarskim i konfekcyjno-włókienniczym).

(Dokończenie na str. 2)

Uczniowie pracują na najnowszych maszynach dziewiarskich.
Fot. — A. Jastrzębska

(Dokończenie na str. 2)

LEGNICA⁽⁴⁾

miastem przemysłowym

Odpowiednio do wzrastającej ludności, rozbudowana zostanie sieć usług, zakłady społecznej służby zdrowia, szkolnictwo średnie i podstawowe, zakłady i urzędy gospodarki komunalnej. Wybudowane zostaną nowe szpitale, a liczba łóżek w szpitalach wzrosła z 835 do 1200. Na 10 tysięcy mieszkańców miasta i powiatu będziemy posiadali 73 łóżka w szpitalach.

Zbudowane zostaną nowe szkoły podstawowe i średnie. W szkolnictwie podstawowym r. b. przeszło do nauczania 1000 uczniów, a w 1960 r. z 10 tysięcy mieszkańców miasta i powiatu będziemy posiadali 73 łóżka w szpitalach.

Miasto uzyska nowe placówki kulturalne. Planowany jest także rozwój rolnictwa w powiecie legnickim, który ze względu na korzystny klimat i urodzajne gleby zaliczony został do rejonu produkcyjnego o charakterze pszenno-buraczanym. Jak się przewiduje, nastąpi poważny wzrost plonów; np. 4 z 2,3 q w 1961 r. z 1 hektara, do 30,0 q; ziemniaków z 135,9 q do 195,0 q; buraków cukrowych z 272,0 q do 400,0.

Zakłada się również znaczny wzrost pogłowia zwierząt na 100 ha użytków rolnych: bydła z 48,6 sztuk do 90; trzody z 47,2 do 90; natomiast liczba koni w związku z mechanizacją zmniejszy się z 10,7 do 4. Opracowane tezy nie należy oczywiście traktować jako gotowy do realizacji plan. Są to jedynie ogólne i perspektywiczne założenia wskazujące główne kierunki rozwoju naszego regionu. Założenia te będą rozpracowywane w szczegółowych planach wieloletnich i rocznych. W miarę ich realizacji będą także odpowiednio korygowane. Cel został jednak wytyczony; jest nim poważny awans Legnicy — miasta przyszłości.

ZYGMUNT BŁASZAK

Początki sukcesów...

Przed inauguracyjnym wykładem

W numerze 35 (283) „W. L.”, w artykule pt. „Nawet — madremu wiedza nie zawadzi”, pisaliśmy o cennej inicjatywie działaczy Kombinatu zmierzającej do utworzenia w Lubinie Uniwersytetu Robotniczego ZMS. Konieczność powołania do życia tego rodzaju placówki dyktowała statystyka, z której wynikało, że 700 pracowników Kombinatu nie ma ukończonej szkoły podstawowej, a 500 robotników nie potrafi wykazać urzędowym dokumentem swoich kwalifikacji. Artykuł opublikowaliśmy wówczas, kiedy to w Kombinacie prowadzono wielką akcję propagandową — kampanię na rzecz Uniwersytetu. Dzisiaj powracamy do tej sprawy z niemalą satysfakcją. Okazało się bowiem, że w stosunkowo krótkim okresie czasu działacze Kombinatu przy wydanej pomocy KP PZPR w Lubinie potrafili nie tylko zwerbować dostateczną ilość kandydatów, ale także zapewnić Uniwersytetowi kadre nauczycielską. Niemała w tym zasługa przewodniczącego Rady Opiekunów Uniwersytetu naczelnego dyrektora Kombinatu mgr inż. Tadeusza Zastawnika,

SETNY CIĄGNIK W KÓŁKACH ROLNICZYCH!

Doroczny konkurs orek

W dniu 22 września br. na polach Kółka Rolniczego Bartoszew, we wsi Koskowice, odbył się tradycyjny doroczny powiatowy konkurs orki. W konkurs wzięło udział 27 traktorzystów z kółek rolniczych, PGR i POM. Jury konkursu przyznało dwie równorzędne pierwsze nagrody (po 1000 zł) traktorzystom Michałowi Nowakowi z Kółka Rolniczego Mierzyce i Bronisławowi Salejowi z PGR Księgienice.

Konkurs orki połączony był z uroczystym przekazaniem setnego ciągnika zakupionego przez kółka rolnicze w powiecie legnickim. Setny traktor otrzymało Kółko Rolnicze w Raczkowej. Wzrosła liczba maszyn rolniczych posiadanych przez kółka rolnicze w naszym powiecie na łączną wartość 15 mln. złotych. Podczas uroczystości przewodniczący Prezydium PRN w Legnicy Jan Wierczok udekorował Srebrnym Krzyżem Zasługi kierownika Ośrodka Rolnego w Raczkowej, agronoma, Jerzego Dąbrowskiego.

W uroczystościach związanych z dorocznym konkursem orki wzięł udział m. in. I sekretarz KP PZPR w Legnicy Henryk Janulewicz, poseł Ziemi Legnickiej mgr inż. Paweł Warchol, przedstawiciel Prezydium WRN mgr Józef Łach, przewodniczący Prezydium PRN Jan Wierczok, kierownik Wydziału Rolnictwa PRN mgr inż. Jerzy Pawłowski oraz sekretarz Powiatowego Związku KJOR Zdzisław Wałek.

(ren)

jak również przewodniczącego rady wykonawczej, przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego ZMS, Jana Budycha.

Chcąc ukończyć szkołę podstawową 130 pracowników Kombinatu zgłosiło swój akces przystąpienia do nauki na Uniwersytecie. Z uczelni tej postanowili skorzystać także lubinianie, nie zatrudnieni w mieście. Z miasta zapisało się na Uniwersytet 120 osób.

Dużym powodzeniem cieszą się kursy zawodowe (Uniwersytet organizuje je zgodnie z potrzebami poszczególnych przedsiębiorstw), na które chce uczęszczać 250 słuchaczy. W tym 76 osób zamierza

Delegacja RWPG w Zagłębiu Miedziowym

W dniu 21 września br. w Zagłębiu Miedziowym gościła delegacja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Delegacja, w skład której wchodził członek RWPG z Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, NRD i Polski (przedstawiciele ZSRR wchodzący w skład RWPG odwiedzili Zagłębie Miedziowe uprzednio), wysłuchali w sali konferencji Kombinatu szczegółowej informacji o zasobach, strukturze geologicznej i postępie prac przy budowie nowych kopalni miedzi. Informacji udzielił dr Konstantynowicz ze Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metall Nieżelaznych w Katowicach oraz dyrektor lubiński Kombinatu mgr inż. Tadeusz Zastawnik. Z kolei goście zwiedzili szybby główne kopalni „Polkowice 1”, a następnie udali się do kopalni „Konrad”.

(ren)

Zgadza się doskonale

Siedziałem sobie, płem zsiadłem, przeglądałem zachodniomorskie gazety. Między nimi były pisma ziemkowskie, czyli organizacje przesiadkowe. Jedno z nich — „Der Schlesier” — przynosiło dwie wiadomości, które zgadzają się doskonale ze sobą i z całą działalnością odwetową wszelkiej maści.

„Dzwon ze Śląska w Langendam” — nosi tytuł pierwsza notatka. Czytamy w niej o losach pewnego dzwonu. Pochodzi z XV wieku i znajdował się kiedyś w jednym z dolnośląskich kościołów. Tuż przed końcem wojny faszystów dzwon uładowano do Hamburga, gdzie miał zostać przetopiony. Jakoś do tego nie doszło i dzwon znalazł się we wsi Bruegge, na uszkodzonej wieży kościelnej.

„Kłedy w Bruegge wybudowano nowy kościół — pisze „Der Schlesier” — kapelan wojskowy z Langendamu podał starannie o starym dzwonie. Biskup Akwizgranu wyraził zgodę i od niedawna śląski dzwon rozbrzmiewa na terenie kościoła w Langendam”.

Inna strona „Schlesiera”. Ze zderzenia zgadza się z tym, że

(Dokończenie ze str. 1) czym i doskonale radzą sobie przy różnego typu maszynach. Z dużą wprawą naprawiają wszelkiego rodzaju techniczne usterki powierzonych im pieczy urzędów i cieszą się sympatią, równie jak oni zresztą sympatycznych, uczenników.

PROBLEM DO ZAŁATWIENIA

W ROKU szkolnym 1961/62, staraniem inż. Sz. Fogelmana powstał przy szkole Punkt Konsultacyjny Zaocznego Technikum Włókienniczego w Łodzi. Punkt ten ma 60 słuchaczy. Wysokość kierownictwa szkoły i zakładu idą w kierunku utrzymania tego punktu na rok szkolny 1962/63. Niestety — władze łódzkie nie wyrażają na to zgody, proponują jednak, by uczniowie dojeżdżali na konsultacje i egzaminy do Łodzi. Problem dojazdowy to jednak rzecz nieprosta, biorąc pod uwagę znaczną ilość słuchaczy

zostać operatorami sprzętu ciężkiego, 43 ślusarzami, 26 elektrykami, 23 spawaczami, 12 zbrojarzami itp.

Uniwersytet, którego dyrektorem został nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Legnicy mgr Czesław Kowalak, a zastępcą J. Mazur, rozpoczął swą działalność w dniu 3 października br. Organizatorzy Uniwersytetu postanowili nadać temu wydarzeniu odpowiednią rangę. W dniu tym o godz. 14 w sali lubińskiej kina uczniowie Uniwersytetu wysłuchają inauguracyjnego wykładu naczelnego dyrektora Kombinatu mgr inż. Tadeusza Zastawnika o perspektywach jakie otwiera wiedza budowniczych nowego Zagłębia Miedziowego.

Do spraw związanych ze szkoleniem kadr dla nowego Zagłębia Miedziowego powołujemy jeszcze raz na naszych łamach. Dzisiaj, w przededniu otwarcia Uniwersytetu Robotniczego ZMS, składamy gratulacje organizatorom, a słuchaczom życzymy samych piątek!

(ren)

Sprawy socjalno - bytowe budowniczych Zagłębia przedmiotem narady WKZZ

W dniu 19 września br. staraniem Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych odbyła się w Lubinie narada poświęcona sprawom socjalno-bytowym budowniczych nowego Zagłębia Miedziowego. Omawiając tak ważne problemy, jak sprawy służby zdrowia (w Kombinacie zatrudniony jest obecnie jeden lekarz, a pracuje dziś 3500 ludzi), rozwoju życia kulturalnego i sportu organizatorzy zapamiętali zaprosić na naradę gospodarzy powiatu. Odbyło się to na końcowych wynikach narady, która co prawda ustaliła, że głównym koordynatorem rozwoju życia kulturalnego w Kombinacie

i odległość między Legnicą, a Łodzią.

Zakłady pracy nie mogą z lekkim sercem zgodzić się na częste wyjazdy 60 osób jednocześnie, lub w dwóch grupach, ludzie ci bowiem są zatrudnieni bezpośrednio w produkcji. Sami uczniowie także kategorycznie odmówili wyjazdów do Łodzi, słusznie twierdząc, że nauka w stanie przemęczenia (podróż nocą, wykłady cały dzień i znów nocą — powrót do Legnicy) nie da dobrych rezultatów. Ponadto — praca po całonocnej podróży także poważnie by ucierpiała.

Jak problem punktu konsultacyjnego w Legnicy zostanie ostatecznie załatwiony, jeszcze nie wiadomo. Pewne jednak jest to, że rozwiązać go dla dobra młodzieży trzeba i to możliwie w bardzo niedalekiej przyszłości.

UCZNIOWIE W HALACH PRODUKCYJNYCH

MIAŁAM napisać notatkę o szkole. Niestety — rozpisalam się. Na swoje usprawiedliwienie mam to, że nie sposób w paru zdaniach napisać o wszystkim, co się z tą szkołą wiąże, o jej zadaniach i sprawie tak dziś ważnej, jak politecznicza.

Kiedy nazajutrz po rozmowie w gabinecie dyrektora Zywerta, poszłam z nim zwiedzić warsztaty szkolne i hale produkcyjne, gdzie pracują uczniowie — oszołomił mnie warkot maszyn dziewiarskich, tęcze barwy szpul bawlnianych nici, zadziwiała pracowitość i zręczność uczennic i uczniów, ich doskonała znajomość wszyst-

kich tajników maszyn i rodzajów produkcji. Spodobała mi się troska o podopiecznych, jaką wykazują instruktorzy warsztatowi: Halina Mokuch w warsztatach konfekcyjnych „Milany” oraz Halina Klimczak i Gustaw Tkaczyk — w ZPDz. im. H. Sawickiej.

Najmłodsze uczennice uczą nają naukę zawodu od właściwego trzymania igły w palcach, od podstawowych szwów, robionych na elektrycznych maszynach. Bardziej doświadczone z odpadów tkanin szują sprawnie piękną bieliznę dla dzieci, pokrowce dekoracyjne na poduszki. Jedne — zapoznają się z zasadami kontroli technicznej, inne zajęte są w pakowaniu. Jeszcze inne — wykańczają gotową produkcję, wiązały frędzle przy szalickach itp. Starsze — z klas II i III — samodzielnie pracują przy maszynach.

Teresa Mitura z koleżankami, w ciągu 5-6 godzin nawiązała około 20 kg przędzy z ceków na szpule dziewiarskie. Józefa Kunas (która zwierzyła mi się, że początkowo marzyła o fryzjerstwie, ale teraz wcale nie żałuje, że się rozmyśliła) — z resztek przędzy na ręcznej maszynie saneczkowej tka śliczne sweterki dla dzieci. Wszystkie wyroby uczniów, po jednorazowej wycenie pójdą na sprzedaż. Dziewczęta i chłopcy, wszyscy bardzo przejęci rzetelną pracą w szkole i przy produkcji, zaskiwali na uznanie swych nauczycieli i opiekunów.

Mnie — po prostu oczarowała. Stąd — zamiast krótkiej notatki — ten długi tekst.

A. Jastrzębska

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ w Legnicy

z żalem zawiadamia

że w dniu 18 września 1962 r. zmarł nagle

Stanisław Smolicz

ur. 27. IX. 1927 r. w Niewierzu

Kierownik Wydziału Gospodarki Wodnej

Prezydium MRN w Legnicy

W ZMARŁYM TRACIMY WARTOŚCIOWEGO WSPÓŁPRACOWNIKA

I DOBREGO KOLEGĘ

Pogrzeb zmarłego odbył się w Gnieźnie

WSPÓŁPRACOWNICY

(ren)

CENNA INICJATYWA GS W CHOJNOWIE

Ponad 150 ton wapna nawozowego dostarczył GS na chłopskie pola

O potrzebie wapnowania gleb w rejonie Chojnowa pisaliśmy już wiele. Większość rolników miało z tym sporo trudności z uwagi na brak odpowiedniego transportu i maszyn do rozsiawiania wapna. Ostatnio zarząd Gminnej Spółdzielni w Chojnowie rozpoczął bezpośrednią dostawę wapna nawozowego transportem GS na pola chłopskie.

Dostawa zakupionego wapna przez rolników odbywa się bezpłatnie. Rolnik — jak nas poinformował prezes GS Lucjan Maćkowski — płaci za dostarczone na jego pole wapno po cenach hurtowych.

W ten sposób GS dostarczył już ponad 150 ton wapna. M. in. rolnik ze wsi Młochów, Jan Kosiorowski, zakupił 3 tony wapna, Stanisław Michewicz wraz z bratem Władysławem kupił 11 ton tego cennego nawozu.

Ta nowa forma handlu cieszy się dużym powodzeniem wśród rolników, przynosi duże korzyści rolnikom w nawożeniu gleb.

(wd)

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1) Apelujemy do wszystkich organizacji partyjnych i młodzieżowych o większą i troskliwą opiekę nad młodzieżą szkolną, aby uchronić ludzi od tego rodzaju napałów, które mogą się kończyć bardziej tragicznie.

Załączamy świadectwa lekarskie stwierdzające urazy jakie odniosła Z. Biedunkiewicz w czasie jej napaści.

Podpis: Danuta Kłoci, Jahna Ziolkowska, Zofia Biedunkiewicz, Kazimiera Jantura.

RED. List stanowi sygnał w sprawie bardzo groźnej i sady, że zarówno kierownictwo szkoły jak organizacje młodzieżowe i rodzice działający resztorarskiej będą uważali za swój obowiązek zabrać głos na ten temat.

Śladem naszych artykułów

NA PRAWO MOST, NA LEWO MOST... W REMONCIE

W odpowiedzi na krytykę w nr 35 „W. L.” w rubryce „Listy do redakcji” pisałam o tytule „na prawo most, na lewo most...” otrzymałam pismo Prezydium MRN następującej treści:

Do planu kapitalnych remontów na rok bieżący wprowadzone zostały zmiany: a to: przy ul. ul. Wrocławskiej, Powstańców i Mostowej, z terminem zakończenia robót do dnia 31 grudnia br.

Wykonawstwo zlecono zostało Kłociemu Przedsiębiorstwu Robót Mostowych. Roboty na moście przy ul. Wrocławskiej rozpoczęły się w drugiej połowie m-ca kwietnia br. a zakres ich zgodnie z dokumentacją projektowo-kosztorysową przewidywał zabezpieczenie konstrukcji stalowej mostu przed korozją przez wykonanie odpowiedniej izolacji.

W trakcie wykonania robót rozbiorowych tj. po rozebraniu kostki brukowej i płyty betonowej na jezdni i chodniku okazało się, że blacha falista na chodniku uległa zupełnemu rozkładowi przez korozję, natomiast na jezdni wymaga remontu.

Ten stan rzeczy zdecydował o konieczności gruntownego zbadania całej konstrukcji stalowej mostu a tym samym spowodował znaczne rozszerzenie zakresu rzeczowego i finansowego robót.

W świetle powyższego postanowiono do czasu wykonania dodatkowej dokumentacji kosztorysowej ograniczyć roboty i podjąć je ponownie od dnia 1 sierpnia br.

Dokumentacja, o której wyżej mowa dostarczona została wykonawcy w dniu 28 lipca br., lecz niestety mimo kilkakrotnych zapewnień ze strony kierownictwa robót o podjęciu prac w m-cu sierpniu br., brzydą monterów i to w składzie ograniczonym przybyła z Opola do Legnicy dopiero w dniu 11 bm. i to na skutek podjętej interwencji w dyrekcji kolejowego przedsiębiorstwa.

Z przykrością przyznać musimy, że sprawa remontu mostu przy ul. Wrocławskiej zasługuje na surową krytykę tym bardziej, że jest to most położony na trasie przebiegającej o stosunkowo dużym natężeniu ruchu kołowego. Fakt jest, że zarówno kierownictwo robót jak i dyrekcja przedsiębiorstwa — traktując pracę na mostach w Legnicy — ze względu na stosunkowo małe przeroby — jako mniejszej wagi, koncentrując brygady robotnicze i sprzęt mechaniczny na nowo budowanych mostach na terenie naszego województwa.

Pragniemy zapewnić, że sprawą remontu mostu przy ul. Wrocławskiej jesteśmy jak najbardziej zainteresowani i czynnie będziemy w dalszym ciągu usiłowaliśmy, aby rozpocząć roboty zakończone zostały do końca bieżącego roku.

Remont mostu przy ul. Powstańców nie przebiega wprawdzie prawidłowo, lecz istnieje gwarancja, że oddany zostanie do eksploatacji przed terminem umownym tj. do końca m-ca października br.

Istniejący most przy ul. Bieleńskiej zostanie w przyszłym roku zlikwidowany a w jego miejsce zbudowana zostanie kładka dla pieszych, natomiast most na rzecze Kaczawie obok „Herbapolu” podjęto wykonanie kapitalnego remontu.

Ponadto przewiduje się likwidację mostu drewnianego na „Czarnej Wodzie” przy ul. Masarskiej i wykonanie nowej kładki dla pieszych również w roku 1963.

Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej (—) TADEUSZ ŁUKASIEWICZ

SŁUSZNE UWAGI O WŁOSZCZYŹNIE

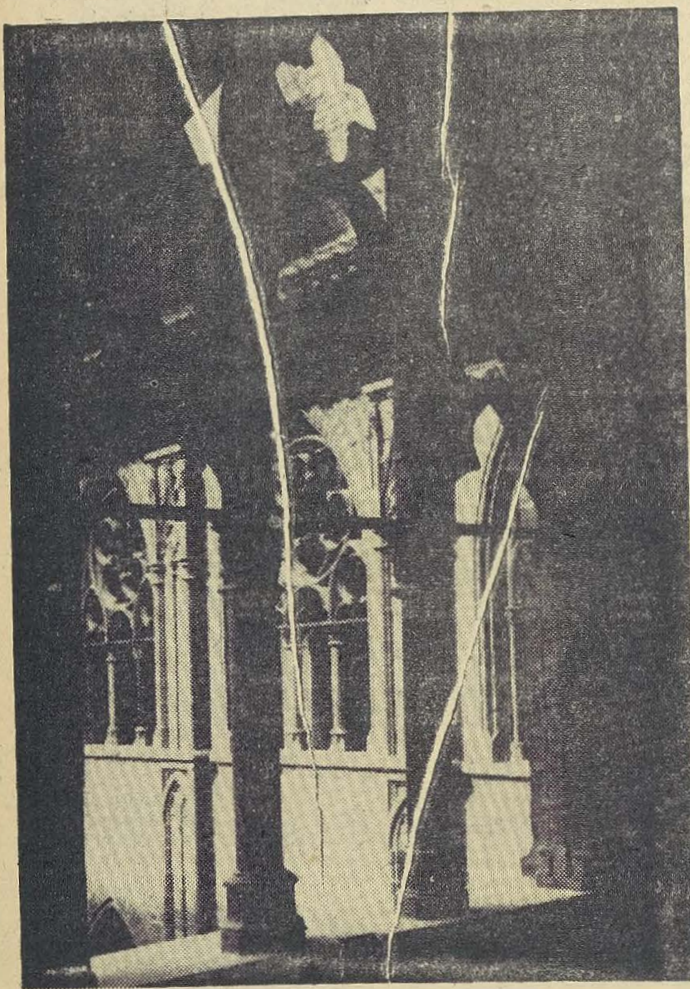
W numerze 33/281 „Wiadomości Legnickich” zamieściłmisi w rubryce „Okiem kobiety” artykuł pt. „Obiecanki czarki”. Tematem artykułu był sklep warzywny PSS przy ul. Złotoryjskiej 59. W związku z tym otrzymaliśmy pismo PSS następującej treści:

„Uwagi dotyczące naszego sklepu przy ul. Złotoryjskiej 59 są jak najbardziej słuszne. W pewnym okresie czasu omawiany sklep rzeczywiście był budzący poważne zastrzeżenia pod względem estetyki co zostało stwierdzone również przez naszych pracowników. Kierownik omawiał placówki otrzymał polecenie natychmiast doprowadzić sklep do należytego wyglądu. Ponieważ jednak pracownik ten nie spełnił należycie swego obowiązku, zmuszeni byliśmy dokonać pewnych przesunięć personalnych.

W zasadzie Zarząd t. Spółdzielni zezwolił bytemu kierownikowi sklepu na rozszerzenie asortymentu artykułów spożywczych w okresie remontu sklepu MHD Art. Spółdzielni znajdującego się obok naszej placówki, jednak nie zezwolił na zawożenie asortymentu art. owo-cow-warzywnych, które mają dominować w omawianym sklepie.

Obecnie kierownikiem sklepu przy ul. Złotoryjskiej 59 jest ob. Kowalik, która utrzymuje sklep w należytym porządku.”

Władysław Galas Wiceprezes Zarządu



fol. — Piotr Mierzwiński

Anna Matuszczak - Jastrzębska Pożegnanie

Gdy wyjdziemy stąd —
to już będzie jesień.
Opadnie flagi nad plażą
mewie trzepotanie,
a nasz żal.
że musimy rozstać się z morzem —
zasypie jutro lotny piach.

Na wydmach sosen mamrotanie
ścichnie sennie,
a brzoza przy latarni —
gałązkami wiotkimi,
bezsilnymi na wietrze —
będzie nam machać, jak chustką.
Co krok — to smutniej będzie
nad Wielką Wodą,
która łączy swoje bursztynowe
w przypływach żalu rzucać będzie
na brzeg.

Wiesz — ten największy wyłowiony bursztyn
musimy daleko, daleko w wodę
rzucić;
morzu lżej będzie się żegnać —
zrozumiem,
że chcemy tu znowu powrócić



CZY MOŻE być coś bar-
dziej niewdzięcznego od
pisanego o przyjacieli?
Ze Zbyskiem umówiłem się
na bardzo oficjalny wywiad.
Przy pół czarnej. Chciałem po-
gawędzić o jego twórczości lite-
rackiej: sukcesach, zamierzeniach
— odnotować trochę spraw in-
trygujących.

— Kogo to obchodzi — odpo-
wiedział.
Obmyśliłem więc rzecz inaczej.
Na użytek potomnych spiszę ży-
ciorys Zbyszka. Wychodziłem
przy tym z założenia, że z czo-
wiekiem pióra nigdy nie wie-
domo i a nuż znajdzie się dlań
w przyszłości miejsce w podręcz-
nikach od literatury. Ale wykpił
mój optymizm;

— Zwariowałeś?

— Tak tkwię w martwym punk-
cie.

Zbigniew Krempf 12 lat para
się już dziennikarstwem. Pracował w
prasie wojskowej (z okręgu te-
go pozostały mu gwiazdki), w
redakcji „Arbeiterstimme” a od
przeszłego roku jest członkiem
zespołu naszej redakcji. Sprawa
to, że w dni targowe zjawia się
w Legnicy, choć stale mieszka

Zbigniew Krempf

— Co traktujesz poważnie:
dziennikarstwo, czy literaturę?

— Wiesz, na co dzień, zawodo-
wo, jednak dziennikarstwo... Z
czegoś człowiek musi żyć. Z li-

teratury trudniej. Sam rozu-
miesz...

Zbigniew Krempf pierwsze
kroki literackie stawiał w 1950
roku w Kółku Młodych Pisarzy
w Warszawie. Kiedyś Zbyszek



ARKUSZ LITERACKI

COM. IESIECZNY DODATEK „WIADOMOŚCI LEGNICKICH”

Nr 8-9 (44-45) Rok IV

Wrzesień 1962 r

1
CICHNA pod oknem bełta-
tliwe debaty. Ostatnie ar-
gumenty uduchowionych
bywalców pobliskiej knajpy wy-
krzykiwane są już za rogiem
ulicy.

Lampa rzuca dwa żółte kręgi.
Na papierowy balagan przede
mną; na sufit, gdzie brązowieją
plamy po wybuchłym zupełnie
zaskakująco krajowym szampa-
nie.

„Gdzież tu patos, romantyzm?
Robota, codzienna rzetelna ro-
bota — powiedział ten młody
inżynier. — Romantyzm pozos-
tawmy tam, gdzie jego miejsce:
W lirykach zaprzeczonych poe-
tów”.

Tak powiedział. Zaprzeczonych
poetów. Nie było czasu na dłuż-
szą rozmowę. A szkoda. Chcia-
łoby się pogadać szczerze z
człowiekiem, wysublimowanym z
romantyzmu, z entuzjazmu. Mo-
że zresztą tylko udaje? Obnosi
swoją spokojną obojętność, pod-
kreśloną lepiejwiedzącym uśmie-
szkiem, a w skrytości, za opusz-
czonymi powiekami, tłum skrzy-
ce się spojrzenia. Byłaby okazja
wrócenia do tematu. Za tydzień,
na odczyt. Ale jego nie będzie.
Nie chadza na imprezy, jeśli nie
dotyczy jego specjalności.

Telefon. Zgrzyt, szum, kilka
głosów nakładających się na
siebie. Tak, ten właśnie numer.
Chyba słyszę, skoro odpowia-
dam. Międzyimiastowa. Wro-
claw.

— Nie śpisz? Bardzo cię prze-
praszam, że o tej porze. Sytuacja
wyjątkowa. Sądzę, że nam nie
odmówisz. Bardzo proszę. Halo!
Mówi się: Dziękuję. Wystaw so-
bie...

Irek. W ryjku słuchawki widzę
jego łagodną twarz. Ma prze-
strach w oczach, czy nie zakłnę,
nie odmówię. Słucham cierpliwie
i spojrzenie we Wrocławiu od-
zyskuje spokój. Dobranoc.

Mam przez następny tydzień
zająć się gościem zagranicznym.
Hagbjoern Kemm. Szwed. Dok-
tor filozofii i czegoś tam jeszcze.
Zna język niemiecki, Czarne
„Volvo”. Chce śladami Burkte-
rera. Żeby skonfrontować.

Niech mam Hagbjoern.
Waska twarz, dolna szczęka wy-
dłużona, mocne, duże zęby.

Prostokąt okna szarzeje. O je-
denastej więc...

2

DZIEWCZĘ z zielonym
dowalem na fartusku,
oznaką uczennicy, długo
nie może się uporać z przynie-
sieniem kawy, dwóch jaj na
mięko i bułeczek. Nie mam
pretensji. Wypijam szklanke

wody sodowej, żeby nie palić na
czczo i zaciągając się dymem
słucham rozmowy przy sąsied-
nim stoliku.

Inżynierowie. Geolodzy, górni-
cy. Fachowe terminy. Wiercenia,
głębinia, zamrażanie, tubingi.

Wsluchuję się w tonację ich
głosów. Chcę wyłowić każde
drgnienie, świadczące o pasji.
Ten siedzący do mnie tyłem (wi-
dząc jego szerokie plecy opięte
włótrówką i lysiejące ciemię),
mówi głosem nabrzmiałym gnie-
wem. Ktoś nie dostarczył na

kapać i przebrać. To nie potrwa
długo.

Idę z nim do recepcji, a kie-
dy winda unosi go na pierwsze
piętro, siadam w niewygodnym
fotelu. Serce trochę się uspokoi-
ło, albo przyczaiło się tylko, że-
by móc mnie pewniej zwałić z
nóg. Był nie teraz. Zaczyna
działać pamięć i wydobywa
strzępy minionych zdarzeń.

— Aufstehen! Los! Schnell!
Marek, poderwany krzykiem,
ślazł na swojej przychy, zesko-
czył na podłogę. Wraz z nim
dwudziestu chłopców.

Zbigniew Krempf

Szwedzki gość

(fragmenty)

czas urzędów. Jak można być
obojętnym wobec takiej budo-
wy!

Dziewczę przyniosła śniadanie.
Na zegarku za pięć jedenasta.
Oby ten Szwed się spóźnił. Na-
przeciwko z księgarni wychodzi
kilko dzieci. Tornistry, ciężka
na plecach.

Od Wrocławskiej nadjeżdża
samochód. Przysiąga. Dzieciarnia
już go obstała, dotyka palca-
mi lśniącej karoserii.

Samochód zagraniczny. Czarny.
Czy „Volvo”? Drzwi otwierają się.
Nie mam wątpli-
wości, że to mój gość. Wysoki,
w ciemnych okularach, w czap-
ce przypominającej dzokęjkę.

Jest młodszy, niż przypuszcza-
łem. A twarz ma pościąglą, lecz
bez wydłużonej szczęki. Zdejmuje
okulary i w chwili kiedy to
robi serce moje daje mi znać,
że przeszedłem zawał. Nitrogli-
ceryna pod język. Spokój, spo-
kój!

Ciemne okulary na oczy i
przechodzę jezdnię.

— Herr Doktor Hagbjoern
Kemm?

— Ja... Czy pan jest... — Szwed
wyjmuje z kieszeni kartkę.

— To ja.

— Mam zamówiony pokój, więc
jeśli pan pozwoli pójdę się wy-

— Spałbym jeszcze — powie-
dzał półgłosem jeden z nich
obok Marka.

— Ruhe! Hat dort jemand wie-
der polnisch gesprochen? —
panna Haetzel podeszła bliżej,
popatrzyła na chłopców.

Zaden nie odpowiedział. Jasne,
krótko ostrzyżone głowy pochy-
liły się niżej nad przyczmami, nad
trzewikami.

— Na — mruknęła panna Haet-
zel. — Żebyśmy nie musiała które-
go posłać na dół.

„Na dół”. „Nach unten”. To
rozumieli wszyscy. Znacząco
kilka godzin ciemnego karceru.

Marek odprowadził pannę
Haetzel złym wzrokiem. Przy-
pominała mu czemuś matkę. By-
ła również niedostępna i ładna.

Zbiórka! Biegli przez kafełkę
na środek placu, gdzie czekał
na nich nauczyciele. Było ich
czterech, w mundurach SS, z
oznakami szarż podoficerskich.
Uczyli przede wszystkim gimna-
styki. I języka niemieckiego.

— Achtung!

Chłopcy stanęli na baczność,
drząc z zimna. Od budynku,
gdzie mieściło się biuro szefi
kierownik obozu z panną Haet-
zel i jakimś cywilem.

— Proszę, panie doktorze.
Niech ich pan obejrzy. Są wszy-
scy — kierownik zakreślił łuk
swoją szpicrutą.

Cywil podeszedł bliżej. Krocząc
wzdłuż pierwszego szeregu wpa-
trywał się uważnie w ich twa-
rze. Przy niektórych zatrzymał
się dłużej, brał ich pod bro-
dę, unosił głowy do góry. Trzem
chłopakom kazał wystąpić.

— Popatrz, Józka też bierze —
szepnął ktoś z tyłu.

Marek spojrzął z przestrachem
na przyjaciela, stojącego twarzą
do szeregu. Wydał się chyba
plan ich ucieczki. Ale dlaczego
tamci trzej? Józka mówił prze-
cież, że tylko oni, we dwóch.

Cywil był coraz bliżej. Przed
Markiem zatrzymał się.

Marek patrzył z wyciejeniem
w guzik u piersza cywila, lecz
ten podniósł mu głowę i zmusił
do spojrzenia prosto w oczy. By-
ły bładniebieskie, wypukłe jak
u ryby.

— Ten też — powiedział cywil
do panny Haetzel.

„Ten też” — co to mogło zna-
czyć? Więc chodził na pewno o
ucieczkę.

Po koleł wzywano ich do po-
koju kierownika. Wychodzili po
kilku minutach i wrzucali lek-
ko ramionami.

Marka niepokoiło to coraz
bardziej. Gdyby tamci wiedzieli
o co chodzi, dąliby jakiś znak.

Marka i pokręcił głową. Nie wy-
kryto więc chyba ich zapasów.

— Komm — panna Haetzel
wyjrzała z uchylonych drzwi i
klnęła na Marka.

Gdy wchodził do pokoju, prze-
mknęło mu przez myśl, że to
właśnie o niego chodzi. Skłił
się cały i poczuł drżenie, choć
pokój kierownika był lepiej
ogrzewany od baraków.

— Rozbierz się — rozkazała
panna Haetzel.

— Du brauchst keine Angst zu
haben — cywil uśmiechnął się
samymi wargami.

— Próżny trud, panie doktorze
— machnęła ręką panna Haet-
zel. — Nie rozumie. Jest najgor-
szym uczniem. Krnąbrny. W cią-
gu miesiąca karany był trzy-
krotnie karcerem.

— Soso... — cywil tytułowany
doktorem spojrział uważnie na
Marka.

— Czego sterczysz jak osioł?
Rozbierać się! Los! — krzyknęła
panna Haetzel.

— Nie trzeba tak ostro, łaska-
wa pani — powiedział cywil spo-
kojnie.

— Żeby pan pobyl z nimi ty-
dzień, stałby się pan jeszcze
ostrzejszy. Rozumiem potrzebę
tego, co robimy, ale materiał ja-
ki nam dostarczono, nie wróży
dobrych wyników. Choćby...

— O tym zdecydować kto inny,
panno Haetzel! — przerwał jej
ostro kierownik obozu.

— Tak jest.

Marek był już tylko w maj-
teczkach gimnastycznych. Drżał
i starał się tak stanąć, żeby cy-
wil nie zauważył blizny na ra-
mieniu.

Ten chyba jednak zauważył,
bo obszedł Marka ze wszystkich
stron. Blizna nie zainteresowała
go i Marek odetchnął.

— Ile on ma lat?

Panna Haetzel zadrżała do
swego notatnika.

— Mówił, że jedenaste. Doku-
mentów nie ma.

— Dziękuję. Pojedziesz ze
mną — powiedział cywil, kładąc
Markowi dłoń na głowie. I do
kierownika — Chciałbym, żeby
go pan zobaczył za rok. Jeśli
moja metoda nie da wyników...
Da na pewno. Tym bardziej, że
jest sierota.

Sierota? Marek drgnął. A
więc dalej nic o nim nie wie-
dza...

Pociąg zatrzymał się

— Wysiadamy — powiedział
doktor Kemmle i potrząsnął
Markiem.

Marek przetarł oczy. Nie cal-
kiem rozbudzony wysiadł za cy-
wilem — za doktorem Kemmle-
rem, bo już wiedział, że tamten
tak się nazywa.

Wyszli z dworca na niewielki
plac. Po lewej stał niski pawilon,
lśniący taflami szyb. Po prawej
były dwa hotele. Aleja, wiodą-
ca w stronę miasta wysadzona
była drzewami; oddzielona z
jednej strony żywopłotem od
szyn tramwajowych, a z drugiej
trawnikiem od biegnącej prawie
równolegle ulicy.

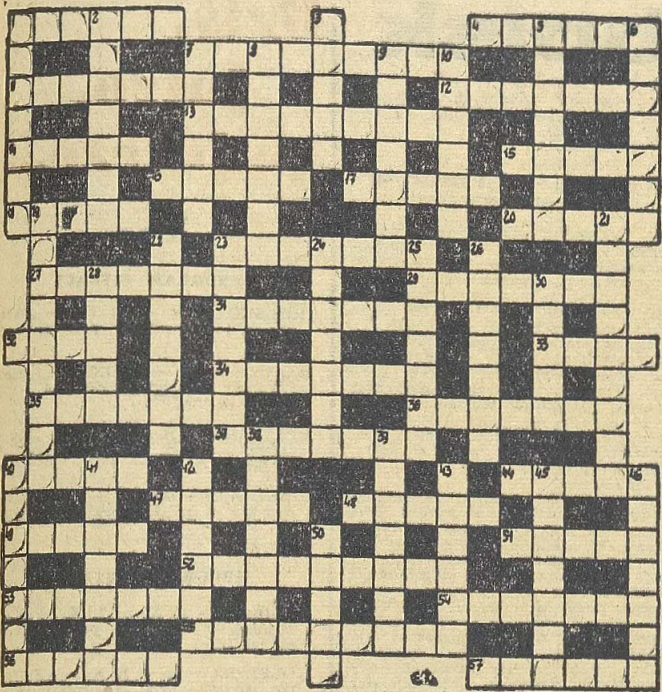
Skreślił w prawo. Po kilku-
dziesięciu krokach Kemmle
zatrzymał się. Z dużego budo-
wku o wysokich oknach wybiegła
chmara chłopców. Kilkunastu z
nich w brązowych koszulkach,
zebrało się w rogu dziedzińca,
słuchając słów młodego nauczy-
ciela, również w mundurze.

Marek przestąpił z nogi na no-
gę. Znowu jakiś obóz. Lepsi wi-
dać od tamtego w Bruszkowie,
bo chłopcy są weseli i zdaje się
najedzeni. Ale dlaczego właśnie
tutaj przywiózł go ten „rybie
oko”?

Kiedy dzwonek zwołał uczniów
do budynku, Kemmle dał Mar-
kowi znak, żeby iść dalej. Wsle-
dli do tramwaju. Na ostatnim
przystanku wysiedli i po kilku
minutach Kemmle nacisnął
klamkę furtki. Chodnik do willi
prowadził obok gipsowych kra-
snotulików, zgromadzonych wokół
takiego muchomora.

Drzwi otworzyła im dziew-
czyna o długich, opalonych no-
gach.

— Matka i Hagen w domu? —
zapytał Kemmle, popychając



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. zapach; 2. wód; 3. dzierzawa; 4. wierzba; 5. wierzba; 6. wierzba; 7. odnoga; 8. wierzba; 9. wierzba; 10. wierzba; 11. wierzba; 12. wierzba; 13. wierzba; 14. wierzba; 15. wierzba; 16. wierzba; 17. wierzba; 18. wierzba; 19. wierzba; 20. wierzba; 21. wierzba; 22. wierzba; 23. wierzba; 24. wierzba; 25. wierzba; 26. wierzba; 27. wierzba; 28. wierzba; 29. wierzba; 30. wierzba; 31. wierzba; 32. wierzba; 33. wierzba; 34. wierzba; 35. wierzba; 36. wierzba; 37. wierzba; 38. wierzba; 39. wierzba; 40. wierzba; 41. wierzba; 42. wierzba; 43. wierzba; 44. wierzba; 45. wierzba; 46. wierzba; 47. wierzba; 48. wierzba; 49. wierzba; 50. wierzba; 51. wierzba; 52. wierzba; 53. wierzba; 54. wierzba; 55. wierzba; 56. wierzba; 57. wierzba; 58. wierzba; 59. wierzba; 60. wierzba; 61. wierzba; 62. wierzba; 63. wierzba; 64. wierzba; 65. wierzba; 66. wierzba; 67. wierzba; 68. wierzba; 69. wierzba; 70. wierzba; 71. wierzba; 72. wierzba; 73. wierzba; 74. wierzba; 75. wierzba; 76. wierzba; 77. wierzba; 78. wierzba; 79. wierzba; 80. wierzba; 81. wierzba; 82. wierzba; 83. wierzba; 84. wierzba; 85. wierzba; 86. wierzba; 87. wierzba; 88. wierzba; 89. wierzba; 90. wierzba; 91. wierzba; 92. wierzba; 93. wierzba; 94. wierzba; 95. wierzba; 96. wierzba; 97. wierzba; 98. wierzba; 99. wierzba; 100. wierzba.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

SYLABOWEJ Z NR 36 (284)

POZIOMO: 1. fioletowa, 2. fioletowa, 3. fioletowa, 4. fioletowa, 5. fioletowa, 6. fioletowa, 7. fioletowa, 8. fioletowa, 9. fioletowa, 10. fioletowa, 11. fioletowa, 12. fioletowa, 13. fioletowa, 14. fioletowa, 15. fioletowa, 16. fioletowa, 17. fioletowa, 18. fioletowa, 19. fioletowa, 20. fioletowa, 21. fioletowa, 22. fioletowa, 23. fioletowa, 24. fioletowa, 25. fioletowa, 26. fioletowa, 27. fioletowa, 28. fioletowa, 29. fioletowa, 30. fioletowa, 31. fioletowa, 32. fioletowa, 33. fioletowa, 34. fioletowa, 35. fioletowa, 36. fioletowa, 37. fioletowa, 38. fioletowa, 39. fioletowa, 40. fioletowa, 41. fioletowa, 42. fioletowa, 43. fioletowa, 44. fioletowa, 45. fioletowa, 46. fioletowa, 47. fioletowa, 48. fioletowa, 49. fioletowa, 50. fioletowa, 51. fioletowa, 52. fioletowa, 53. fioletowa, 54. fioletowa, 55. fioletowa, 56. fioletowa, 57. fioletowa, 58. fioletowa, 59. fioletowa, 60. fioletowa, 61. fioletowa, 62. fioletowa, 63. fioletowa, 64. fioletowa, 65. fioletowa, 66. fioletowa, 67. fioletowa, 68. fioletowa, 69. fioletowa, 70. fioletowa, 71. fioletowa, 72. fioletowa, 73. fioletowa, 74. fioletowa, 75. fioletowa, 76. fioletowa, 77. fioletowa, 78. fioletowa, 79. fioletowa, 80. fioletowa, 81. fioletowa, 82. fioletowa, 83. fioletowa, 84. fioletowa, 85. fioletowa, 86. fioletowa, 87. fioletowa, 88. fioletowa, 89. fioletowa, 90. fioletowa, 91. fioletowa, 92. fioletowa, 93. fioletowa, 94. fioletowa, 95. fioletowa, 96. fioletowa, 97. fioletowa, 98. fioletowa, 99. fioletowa, 100. fioletowa.

Kierdziołek na klepisku

W ubiegłym tygodniu (18.09. br.) Wojewódzka Agencja Imprez Artystycznych w Gdańsku zaprezentowała nam ciekawą, przyjemną i kulturalną (co w Legnicy należy do rzadkości) program w wykonaniu znanych artystów i autorów z „Połwieczków przy mikrofonie” P. R. Na scenie Domu Kultury im. G. Dwa, oglądaliśmy młodą, lecz utalentowaną piosenkarkę Zofię Gładyszewską, doskonałą artystkę Teatru Satyrycznego w Warszawie Jadwigę Wejman, Wacława Zagrodzińskiego, Jerzego Ofierskiego i Mariana Załuckiego. Ten ostatni zaprezentował nam swoje „cięte” satyryczne monolog, a Jerzy Ofierski zabral nas do Chłapowicy oraz nad polskie wybrzeże. Całość ilustrował jazzowy radiowy zespół muzyczny pod kierownictwem Zenona Hardygo.

Aut.

Wędrowka po PGR (2)

Łaźnia tego nie załatwi...

(Dokończenie ze str. 1)

pracowników, 3 000 zł przeznaczono na Dzień Kobiet, za 14 000 urzędu no wycieczkę do Krakowa, za 2 000 zł kupiono pralkę elektryczną. Poza tym kupiono siatkę na ogrodzenie działek pracowniczych i zamówiono urządzenie do ogródka jordanowskiego.

W Mierczycach widać rozmach. Nic dziwnego, najbardziej dochodowe gospodarstwo w powiecie, więc, jak już wspomnieliśmy w poprzednim artykule, odpowiednio wysoki jest też fundusz zakładowy. Ale mają również Mierczycy kłopot z wydatkowaniem tego funduszu. Chcą na przykład jeden z budynków, w którym mieszczą się magazyn i mieszkania, przeznaczyć na śpiącher. Bo to i mieszkania nie bardzo odpowiednio i miejsce na ziarno potrzebne. Żeby wykwatować mieszkających w tym budynku ludzi, trzeba wybudować nowe domki. Pieniądże na ten cel są, tylko nie ma ich komu dać. Brak po prostu wykonawcy. Wszystkie przedsiębiorstwa budowlane w powiecie, łącznie z zakłosem Remontowo-Budowlanym PGR, przeciążone są pracą.

W budynku znalazłoby miejsce także łaźnia i pralnia, robotnicy otrzymaliby nowe mieszkania, lecz cóż z dobrych chęci, skoro dotychczas pieniądze leżały „odłogiem”. Podobno w tym jeszcze roku na ruszyć budowa dwóch domków. Podobno, ale czy na pewno?

A przydałoby się. Weźmy taką pralnię. Jedna pralka już jest. Zamierza się dokupić jeszcze dwie trzy. Ulga dla kobiet? Ulga. Znik-

na z mieszkań opary mydła, skończy się ścieranie palców do krwi. Oby tylko roboty budowlane ruszyły!

Druga sprawa: ogródek jordanowski. Zamówiono karuzelę, huśtawki, coś tam jeszcze. Często huśtawek nadeszła — detale metalowe. A reszty nie ma. Ciągnie się to już latami i zamiast urządzeń otrzymuje się obietnice i przesunięcie terminów.

Niesłownym wykonawcą są Zakłady Mechaniczne WZGS w Środzie Śląskiej. (Może narwa nie jest podana precyzyjnie, ale przedsięwzięcie to podlega na pewno WZGS).

I jeszcze na coś nie można wydać pieniędzy: na meble dla robotników sezonowych. Przydałyby się jakieś nowe stoliki, jakieś krzesła. Według tego, co mówi kierownik gospodarstwa, sklepy meblowe odmawiają sprzedaży „hurtowej”. Wolą ponoć sprzedawać meble „na sztuki” nabywcom indywidualnym. Jeżeli to prawda, to dlaczego tak jest? Dlaczego PGR-y nie mogą zapłacić za meble bezpośrednio w hurtowni, czy też w inny sposób znaleźć rozwiązania tego problemu?

Dwa przykłady wyrwane „na chybik-tralik”. Ale z rozmowy w Inspektoracie PGR w Legnicy wynika, że są one typowe dla całego powiatu, a chyba i dla innych także.

Pieniądże na wydatki socjalno-kulturalne są. Oprócz funduszy zakładowych istnieje jeszcze w naszym inspektoracie tzw. „planowa” pula pieniędzy na te wydatki. Było tego w omawianym okresie 539 tysięcy złotych. Z tego wydano 522 tysiące. A jednak nie jest z kulturą zbyt dobrze w naszych PGR-ach. Nie ma ludzi, którzy zajęliby się kulturą na co dzień, którzy by organizowali życie kulturalne. Nauczyciele odciągają się, inni ludzie, predysponowani do prowadzenia zajęć kulturalno-oświatowych brak. Nie ma nawet w samym inspektoracie etatu dla tych spraw. Czy słusznie? Obecnie sprawa kultury podlega niejakemu urzędu kierownikowi inspektoratu — inż. Małyszce. A przecież jest on odpowiedzialny za produkcję, za hodowlę, za... właśnie za całą gospodarkę w podległych sobie gospodarstwach. Czyż można więc wymagać jeszcze od niego, żeby wieczorami jeździł po PGR-owskich świetlicach i usiłował je ożywić?

Można by mieć pretensje do Wydziału Kultury miasta i powiatu w Legnicy. Można by, ale byłoby to pretensje czysto formalne. Bo szczerze grono kierowników kultury także nie jest w stanie obsługuwać dziesiątków świetlic. A więc: ślepy zaułek? Niezupełnie. Można znaleźć wyjście z tego impasu, lecz trzeba tego mocno, bardzo mocno chcieć. I przede wszystkim zmobilizować nauczycielstwo.

Jest ku temu dobra pora, bo przecież jednym z haseł roku kulturalno-oświatowego 1962/63 jest „Szkoła na wsi ośrodkiem oświaty i kultury”. I poza tym zachodzi konieczność, moim skromnym zdaniem, żeby w inspektoracie PGR utworzono etat (lub coś zastępczego) dla człowieka koordynującego działalność kulturalną w poszczególnych gospodarstwach, człowieku, który by potrafił podsunąć samorządom myśl o lepszym wyposażeniu świetlic, o zakupie książek o zaproszeniu prelegentów itp. itd. Nie są to sprawy ani łatwe, ani proste. Nie wolno jednak zostawiać odłogiem życia kulturalnego robotnika PGR-u. Być może nie odczuwa on jeszcze tych potrzeb oświatowych i kulturalnych, co robotnik fabryczny żyjący w mieście. Zadań działaczy kulturalnych będzie więc „wyrobić apetyt” na dobry odczyt, na dyskusję, na wieczór autorski pisarza.

Weźmy przykład wspomnianych już udziałów poszczególnych gospodarstw w budowie i utrzymaniu ośrodków kolonijnych: W tym roku PGR-y legnickiego powiatu otrzymały za swój wkład 65 miejsc dla dzieci robotników rolnych. A zgłoszeń było o wiele więcej.

Wynika z tego chyba zupełnie jasno, że istnieje zrozumienie dla wakacyjnego wypoczynku dzieci w odmiennych od domowych warunkach. Tak samo, jak istnieje

zrozumienie dla budowy łaźni, czy pralni, wyposażonych w elektryczne pralki. Dlaczegoż nie miałoby zakorzenić się zrozumienie i zapotrzebowanie na imprezy oświatowe i kulturalne. Można by tutaj przytoczyć masę przykładów imprez świetlicowych, które pod gwarancją zainteresowania pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych. Istnieją sprawy, które nie wyjaśni tak dokładnie książka czy gazeta, jak żywy człowiek.

Ala co tu o przykładach mówić, skoro brak jest właśnie ludzi troszczących się „z urzędu” o zaspokojenie potrzeb kulturalnych robotników rolnych.

Wydać się, że gdzieś tam, w jakimś PGR-owskiej instancji popełniono błąd. Ten błąd może zacząć się mścić choćby w ucieczkach ludzi do miasta. Okręg legnicki zaczął niebawem chłonać ludzi swymi kopalniami, swymi fabrykami. Któż wtedy zawaha się, czy wybrać życie w mieście, lub w osadzie robotniczej, gdzie zawsze „coś się dzieje”, czy też zostać w PGR-ze, gdzie świetlica jest tylko jeszcze jednym pomieszczeniem do nudzenia się i trwania w jakimś „sielskim”, pozabawionym jakiegokolwiek treści „wypoczynku”.

Tak, jak nie samym chlebem człowiek żyje, tak problemu tego nie wyczerpie sama tylko łaźnia, czy pralnia.

ZBIGNIEW KREMECKI

Radzimy obejrzeć

Na szklanym ekranie

PIĄTEK — 18 WRZESNIA

Godz. 17.55 — Program rozrywkowy z Poznania „25 MINUT z WIEŚMIANAMI DROJECKA i 15-KA RADIOWA”. Wiesława Drojecka, znana piosenkarka brata już udział w programach telewizyjnych. Występowała w tym roku na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie oraz odbywała ostatnio tournée po Związku Radzieckim. Współpracuje z 15-ką Radiową od 3 lat. W skład „15-k” wchodzi następujący skład: Jerzy Milian — wibrafon, Janusz Holan — trąbka, Bernan Hardy — organy Hammonda, Jan Płaszew-Wróblewski — sekcja. Dyrigent i kier. artystyczny — Zygmunt Machlik.

Godz. 18.55 — Program oświatowy i popularno-naukowy „MAGAZYN MEDYCYN” pod redakcją Maryli Wiśniewskiej. Naczelna Redakcja Programów Popularno-Naukowych Telewizji wprowadza w roku bieżącym jako nową pozycję programową „Miesięczny Magazyn Medyczny”. Program przeznaczony jest dla najszerszej rzeszy odbiorców. Jego celem jest popularyzacja problematyki medycznej, zwłaszcza profilaktyki i higieny, w magazynie przedstawione będą najnowsze osiągnięcia medycyny polskiej i światowej, a także farmaceutyki. Szczególna uwaga zwrócona jest na choroby społeczne.

Godz. 20.00 — Program publicystyczno-informacyjny z Warszawy „TRYBUNA TELEWIZYJNA” (stary cykl). Redakcja Ekonomiczna zajmuję się problemem, który dotyka do uregulowania. Chodzi tu o ochronę pracowników przed niestępnym zwolnieniem, bez podawania przyczyn i odpowiedniego odszkodowania. Na konkretnych przykładach przedstawione zostaną różne punkty widzenia samych pracowników, przedstawicieli związków zawodowych oraz kierownictwa zakładów. Problem ten żywo dyskutowany w prasie, przed kamerami dojdzie po raz pierwszy do bezpośredniej konfrontacji zainteresowanych stron.

Godz. 20.45 — program teatralny z Łodzi „MASKARADA”. Bedzie to premiera TV z Teatru Polskiego w Łodzi. Dramat w 4 aktach M. Lermontowa w przekładzie Jerzego Zagrodzińskiego. „Maskarada” jest najwspanialszym osiągnięciem poety w dziedzinie poezji, napisana w 1835 roku, a więc w okresie nasilenia ucisku reakcji carskiej.

SOBOTA — 19 WRZESNIA

Godz. 11 — program szkolny z Warszawy: „NIEWIDZIALNY ŚWIAT”. Jest to lekcja z zoologii dla klasy VI. W programie tym można będzie zobaczyć świat normalnie

(Dokończenie na str. 6)

- 40 -

- Tak — tak — tak — Pojmakin spojrzał na mnie z zacięciem. — A więc to wy jesteście inicjatorami tej szkodliwej awantury? Aręstuje Eugeniusza Aleksandrowicza tego samego dnia w którym pojawi się na świat.

- Za co? — przeraziłem się.

- Za brak dokumentów — powiedział Pojmakin, groźnie błyskając oczami. — Nie ma takiej ustawy, która by pozwalała fałszować jednocześnie ludzi i dokumenty. Bez partyzantki, towarzyszu.

- Ależ to wy wydacie mu dokumenty. Macie dobre serce.

- Jesteście w błędzie. Nie dopuszczę do podawania fałszywych danych. Założymy, że wasz Eugeniusz Aleksandrowicz liczy sobie dwadzieścia pięć lat. Wobec tego rok urodzenia w jego dowodzie osobistym winien być określony na 1936 r. A teraz pytanie: czy on istniał w tym roku? Nikomu się o nim nawet nie śniło.

- Zrobicie dla niego wyjątek, przecie macie dobre serce.

- Jesteście w błędzie. Wasz Eugeniusz Aleksandrowicz zacznie pisać życiorys i to będzie bujda od początku do końca. Fantazja, marzenia, bujna wyobraźnia.

- To będzie fantazja dobrych ludzi, takich jak wy.

- Jesteście w błędzie. A jeżeli tu przyjdzie Beniek Walet Kierowy?

- Niech sobie przyjdzie, przecie czekacie na niego.

- Przyjdzie Beniek i powie, że został wyprodukowany w tajnym laboratorium, że jest czystą fantasmagorią?

- Udowodnicie mu, że kłamie. Wy to potraficie.

- Jesteście w błędzie. I bez tego mam roboty wyżej uszu. Nie mam czasu udawadniać, że Beniek nie jest tworem wyobraźni. Ja muszę go łapać.

- Towarzyszu Pojmakin, zbyt mocno wleczycie w potęgę nauki. Eugeniusz Aleksandrowicz nieprędko pojawi się na świecie. Organizm ludzki kryje jeszcze wiele tajemnic.

- Nie plećcie mi tu andronów — powiedział surowo Pojmakin. — Uczeń już wypatrzył atom i niedługo dobrać się do człowieka. Niech wasz Eugeniusz Aleksandrowicz powstaje w sposób zorganizowany, według z góry zatwierdzonego planu. Nie życzę sobie, aby w trybie twórczości amatorskiej wpakowali mu do głowy jakieś przestępstwo.

- Towarzyszu Pojmakin — powiedziałem pokornie. Jeszcze nie poczyniliśmy żadnych kroków, jeżeli nie liczyć krótkiej narady z dożarkami z PGR-u „Gwiazda”. Daję wam słowo honoru, że nie zaczniemy tworzyć Eugeniusza Aleksandrowicza bez zatwierdzonego planu.

- Otóż to — chrząknął z zadowoleniem Pojmakin. — Możecie odejść. Czy wciąż jeszcze chcecie, żeby was aresztowano?



- 41 -

- Nie podobnego — odrzekłem skwapliwie. — Chłec wam pomóc w ujęciu Guriewa.

W tej samej chwili drzwi otworzyły się i do pokoju weszło czterech młodzieńców w powalanych cementem kombinizonach.

- Oto nasze społeczeństwo — powiedział dumnie Pojmakin. — Ci chłopcy nie śpią i nie oglądają sennych widziadeł. To murarze. Obiecali nam złapać Guriewa. Co słychać, orly?

- Zie — odparł dwudziestoletni brunecik. — Przed chwilą wywalili nas z pracy...

Rozdział ósmy

REDAKCYJNE SPRAWY

Z tym beczelnym współautorem weterynarza załatwię się trzema pociągami pióra. Obędzie się bez weterynarza. Wszystko jest jasne. Zaczynamy, jak on będzie potem pisać pięć rozdziałów pracy naukowej o Eugeniuszu Aleksandrowiczu. Wyjąłem z szuflady papiery zostawione przez Grusznika, przejrzałem i zamyśliłem się. Ten Grusznik wcale nie jest głupi. To nie jakiś Beniek Walet Kierowy, który kradnie co się da. Temu potrzebne są tylko wynalazki. Przypomina szanującego się złodzieja, który kradnie tylko luksusowe przedmioty.

Przez z mazgajstwem i usprawiedliwianiem Grusznika. Trzy pociągami pióra — i jest felieton.

Kiedy jednak zasiadłem przy naszej pięknej i dumnej maszynistce ujrzałem obok maszyny na stoliku gotową in-

- 42 -

formację. Jeden z podtytułów miał nie przypaść mi do oka.

- Kto dał ten materiał? — chwyciłem maszynistkę za rękę.

- Nie pamiętam — wycedziła spoglądając na okno.

Pomknąłem przez redakcję. Wszyscy zapytani wrzeszali ramionami. Dobiegłem wreszcie do pokoju, w którym siedział Czugałowski. Trzymał jedną rękę na liczydle, drugą pisał korespondencję i zamieszczał w niej wszystkie wyniki dodawania i mnożenia.

- To ty oddajesz? — spytałem, pokazując mu informację.

- Ja — odparł spokojnie unosząc brwi, podobne do księżycy na nowiu. — Informację pisał autor spota redakcji. Idzie w jutrzejszym numerze.

- To się jeszcze pokaże — rzuciłem w biegu i pomknąłem do sekretarza redakcji.

- Czy to ma iść do numeru? — podsunąłem mu pod nos przepisaną notatkę.

- Jak najbardziej. Bardzo ciekawa informacja.

Bez tchu popędziłem do redaktora.

- Konstanty Piotrowiczu — zawolałem — nie dopuszczaj, żeby te brednie ukazały się w gazecie.

- Redaktor bez słowa włożył okulary i zaczął czytać: „Pomoc dla hodowców na pustyni”

W ciągu długoletniej pracy inżynier Grusznik zgłosił wiele cennych wniosków racjonalizatorskich. Po przejściu na emeryturę nie zaniechał swej działalności jako wynalazca. Tow. Grusznika od dawna interesował problem zapewnienia wody pitnej dla gospodarki hodowlanej na terenach pustynnych. Inżynier rozwiązał go w sposób nader oryginalny, proponując uzyskiwać słodką wodę z powietrza nad pustynią przy pomocy samolotów, wyposażonych w kondensatory. Proponowana przez inż. Grusznika metoda zostanie w najbliższym czasie zastosowana przez hodowców bydła na pustyni Kyzyl-Kum.

- No i co? — zapytał zdziwiony redaktor. — Moim zdaniem, jest w tym żartem racjonalizatorskiej myśli.

- Tu nie ma żartu! Nic w tym nie ma oprócz lipy! Napisałem felieton o Gruszniku.

- Zobaczymy — redaktor z niezadowoleniem wrzucił ramionami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sprawy i sprawki

Na tutejszym polu było sucho

Obywatel Z. był prezesem Kółka Rolniczego na terenie tuł. powiatu, na jego żonę prowadził i chyba prowadzi nadal wydzierżawione odległe o kilkadziesiąt kilometrów gospodarstwo rolne.

Częste wyjazdy prezesa Z. w odwiedziny do małżonki można by potraktować jako pozytywny objaw uczuć rodzinnych i pochwalnie go za to, gdyby nie fakt, że wyjeżdżał do żony traktorem stanowiącym własność Kółka Rolniczego. Należąc jednocześnie do zarządcy nieruchomości, prezes Z. trwał systematycznie po kilka dni, a członkowie Kółka Rolniczego z niecierpliwością oczekiwali każdorazowo na powrót prezesa z ciałem i narzędziami rolniczymi, ponieważ brak sprzętu pozbawiał ich możliwości wykonywania we właściwym czasie prac polowych i siewów.

Wreszcie Powiatowy Związek Kółek Rolniczych zawiadomił Miłkiewicz o działaniach wyjazdowych obywatela Z., na MO przekazała sprawę Prokuraturze Powiatowej w Legnicy.

W toku śledztwa ustalono, że prezes Z. zabierał traktor i narzędzia aby uprawiać wydzierżawione przez siebie gospodarstwo i w ten sposób naraził Kółko Rolnicze na straty wynoszące ponad 15 tys. złotych.

Przesłuchany przez prokuratora obywatel Z. oświadczył m. in., że kwota 15 tys. złotych określająca koszt użytkowania przez niego traktora i narzędzi rolniczych w gospodarstwie żony jest bardzo wygórowana. Zdarzało się bowiem, że przez wiele dni ciągnika i narzędzia nie wykorzystywał, gdyż na wydzierżawionym przez żonę polu było bardzo mokro. Szkoda, że prezes nie wziął pod uwagę, iż w tym samym czasie na polach należących do członków Kółka Rolniczego było zupełnie sucho i bezczynnie stojący traktor byłby tu w pełni wykorzystany przez właścicieli.

Niebawem ob. Z. stanie przed Sądem w Legnicy, gdzie będzie miał okazję wyjaśnić swe „wypływności”.

Telefonem z boisk

WIAKCE OBRONIE „DZIEWIARZA” PRZED PORAZKĄ

Gdyby nie wspinała postawa Włacka w niedzielnym meczu „Dziwiarza” z „Kaskonozami” Jelenia Góra, wynik byłby z pewnością korzystniejszy dla gości.

Wysokie zwycięstwo szachistów

W ramach „Jeleniogórskiego Września” reprezentacja legnickich szachistów, zmierzyła się z reprezentacją Jeleniej Góry. Legnicanie odnieśli wysokie zwycięstwo 11:4.

Lutosław Manasterski wygrał z Jaszczukiem, Lubosław Manasterski z Gaiką, Władysław Weina z Wazakiem, Edmund Romaniak pokonał Tuczańskiego, Edward Bozowski — Bluję, Aleksander Piotrowski — Backa, Stanisław Swędziński — Bronceła, Michał Domagała — Macoka oraz Natalia Weina — W. Czernie.

Mieczysław Szczepański i Henryk Szacht zrezygnowali swoje partie, zaś Aleksander Humeńczuk i Wacław Rozdział ponieśli porażki. b.

Jeleniogórzanie pokazali nie tylko publiczności, ale również i przede wszystkim zawodnikom „Dziwiarza” jak powinny współpracować ze sobą pomoc i atak.

Pewien zawodnik sprawił w tym dniu Prokopowiczowi i Skalubie wyraźne niedyskomforty. Wynik spotkania 1:1 (0:0).

Przeprawa CWKS-u; 7:0 ze „Słazą” Wrocław oraz przedostatnie miejsce w tabeli III ligi nie nastręczały optymizmu. Drużyna wojskowych nie robi żadnych postępów, które pozwalałyby mieć nadzieję, że zespół wyjdzie obronną ręką z impasu, w którym się znalazł.

„JAWORZANKA” WYSOKO PRZEGRZAŁA

„Jaworzanka” na wyjeździe przegrała z „Chojniczką” Sobleszów 1:7. Najwięcej bramek (5) padło w drugiej połowie spotkania.

„Orzeł” Wojcieszów zdobył dwa punkty wygrywając z „Olimpią” Kowary 2:1.

W derbach lokalnych „Chojnowianka” pokonała „Górnika” Złoty Rząd 5:0 (2:0).

LEKKOMYSŁOŚĆ PRZYCZYNA PORAZKI BOKSERÓW

W pierwszym tegorocznym meczu bokserów drużyna CWKS pokonała została przez rezerwy „Gwardii” Wrocław 10:8. Poziom walk nie stał na najwyższym poziomie. Obie drużyny pokazały raczej słaby boks pozostający na bierze z techniką.

Legnicanie mieli pełną możliwość wygrania tego meczu. Oddanie jednak dwóch walk walkowerem oraz dopuszczenie do dyskwalifikacji Osterby, na skutek wyjęcia do walki z obrączką na palcu jest chybłą, skromnie rzecz biorąc, dużym nieporozumieniem.

Wynik poszczególnych walk był następujący:
Na pierwszym miejscu zawodnicy „Gwardii”. Michuła zdobył dwa punkty na skutek nadwagi Bronkowskiego. W wadze koguciej obaj zawodnicy Maniocha i Makowiak stali z dys kwalifikowanymi. Paradowski CWKS zdobył dwa punkty walkowerem. Rosiński przegrał z Markowskim, Krzak wygrał z Lewandowskim przez TKO. Ludwik przegrał na punkty z Sokolowskim, Borejsza zdobył dwa punkty wskutek dyskwalifikacji Osterby. Niechajowicz przegrał z Tomaszewskim, Siłwa zdobył dwa punkty na skutek nie dopuszczenia do walki Iwonika, Głodek wygrał z Stepowińskim.

Dziś, jutro, pojutrze...

Kino

PROGRAM BIEŻĄCY

OGNISKO — 24 — 30. IX. — „Jadą goście, jadą” — prod. polskiej — od lat 18.

BAŁTYK — 24 — 30. IX. — „Romeo i Julia” — prod. angielskiej — od lat 18 (kolor).

KOLEJARZ — 24 — 30. IX. — „Krzyżacy” — prod. polskiej — od lat 12 (kolor).

PIAST — 29 — 30. IX. — „Ulica Graniczna” — prod. polskiej — od lat 12.

PROGRAM NASTĘPNY

OGNISKO — 1. X. — 7. X. — „Karny nowiny Pirat” — prod. USA — od lat 12.

KOLEJARZ — 1 — 7. X. — „Furzyński gang” — prod. amerykańskiej — od lat 12.

Pozostałe kina programu nie mają desyatu.

ŻŁOTORYJA

PKD — 24. IX. — 7. X. — Kino z wodą reżymu nieczynny.

MILKOWICE

POKOJ — 28 — 30. IX. — „Tygrysy na pokładzie” — prod. rad. od lat 7. 4. X. — „Ostrożnie babciu” — prod. rad. — od lat 12 (kolor). 5 — 7. X. — „Dotknięcie noży” — prod. polskiej — od lat 16.

Miejski Dom Kultury, Legnica, ul. Mickiewicza 3, tel. 23-44.

Pląteł 23. IX. — Godz. 17. — Wiecek jazzowy — „Sauczany legnickich solistów. O 20.00 — Wiecek dyskusyjny na temat ruchu racjonalizatorskiego w Legnicy. Film spot. wychow. pt. „Kierunek socjalizm”.

Sobota 29. IX. — Godz. 20. — Sobota taneczna dla wszystkich. Niedziela 30. IX. — Godz. 17. — Wiecek taneczny dla młodzieży. O 20.00 — Spotkanie z aktorami Teatru „Rozmaitości” z Wrocławia.

Poniedziałek 1. X. 62. — Godz. 17. Kurs debiutów szachowych. Wtorek 2. X. 62. — Godz. 17. — Drużynowe mistrzostwa szachowe m. Legnicy.

O 19.00 — Spotkanie aktywów szkolnego z delegatami na krajową radę aktywów szkolnego. O 20.00 — Spotkanie z budowniczymi Związku miedziowego.

Sroda — 3. X. 62. — Godz. 17. — „Strategia szachowa” — pogadanka i zajęcia praktyczne. O 20.00 — „Ligie Anierylki” odczyt prelegenta SAIWU. O 21.00 — „Hiroshima ożręga” — film dokumentalny.

Czwartek — 4. X. 62. — Godz. 17. — Otwarcie wystawy znaczków o tematyce poświęconej podbojowi kosmosu. Ze zbiorów ob. Kozaka. O 17.00 Drużynowe mistrzostwa szachowe Klubu Szachowego m. Legnicy.

O 20.00 — Spotkanie z pracownikami nauki (astronomów, medycyną i astronomią) z okazji 3 rocznicy wystrzelenia pierwszego satelity Ziemi. O 22.00 — „Akcja Satelita” film poświęcony podbojowi kosmosu.

Plątek — 5. X. 62. — Godz. 17.00. — Wolne partie szachowe. O 18.00. — „Nowe kierunki malarstwa” — pogadanka art. plast. Bronisława Chyły.

Klub Fabryczny Z.P.Dz. im. H. Sawickiej, Legnica, ul. Lenina 9.

Plątek — 28. IX. — Godz. 18. — Zebranie członków Klubu.

Sobota — 29. IX. — Godz. 19. — Zabawa taneczna dla pracowników Z.P.Dz.

Niedziela — 30. IX. 62. — Godz. 16. Wiecek taneczny dla młodzieży. O 19.00 — Wiecek taneczny dla młodzieży starszej.

Wtorek — 2. X. 62. — Godz. 18. — Próby poszczególnych sekcji. O 18.00 — Wolne partie szachowe.

Czwartek — 4. X. 62. — Godz. 18.00. Gościnny występ zespołu muzycznego z Milkowic.

Plątek — 5. X. 62. — Godz. 18. — Zebranie członków klubu.

Podróż z komplikacjami

Po libacji z przyjaciółmi Zygmunt T., mieszkaniec Milkowic, chwytając krokiem doborną na dworcu kolejowym w Legnicy, wyszedł na peron i zataczając malowniczo piętę, wgramolił się do pociągu, który jego zdaniem powinien być dowozić go do Milkowic.

Dziwnego pasażera wsładowego do pociągu, który niedawno wrócił z dalekiej trasy i stał pusty na bocznym torze — zauważył strażnik kolejowy. Podążył więc za pędem podróżnym i starał się wytłumaczyć mu, że pociąg ten nigdzie nie dojedzie. Zygmunt T. nie dał się jednak przekonać, uparcie siedział na ławce i ani myślał wy-

siść. Kiedy strażnik kategorycznie zażądał od niego by opuścił wagon, Zygmunt T. obrzucił go gradem niecenzuralnych słów. Zaczęło się szamotanie, bo strażnik musiał usunąć upartego pasażera z wagonu, a Zygmunt T. opierał się ze wszystkimi siłami, żądał strażnikowi ciosu prosto w twarz. Zjawił się wówczas drugi pracownik PKP i dwaj ludzie z trudem zdolali doprowadzić Zygmunta T. do Kolejowego Komisariatu MO, gdzie pijak nadal krzyczał i awanturował się. Za tę „podróż” Zygmunt T. odpowie przed Sądem Powiatowym w Legnicy.

(20)

Zet

Radzimy obejrzyć

Na szklanym ekranie

(Dokończenie ze str. 5)

Niewidoczny dla naszego oka, a więc różnorodny formy życia pierwotniaków (pantofele, wirycy, ameba, wiciowce). Audycja oparte bogatym materiałem filmowym przyciąga we wszystkich dziedzinach pierwotniaków uchwycione zostały ciekawe momenty ruchu tych organizmów jednakomierowych.

Godz. 11.45 — również program szkolny: „ZIEMIA JEST KULĄ”. Lekcja geografii dla klasy V z cyklu: „Ziemia — nasza planeta”. W programie przedstawiony zostanie rozwój pojęć o kształcie Ziemi oraz dowody na jej kulistość oparte również o najnowsze osiągnięcia astronautyki.

Godz. 20.00 — program publicystyczno-informacyjny z Warszawy: „PEGAZ”. Będzie to magazyn Publicystyczno-Kulturalny pod redakcją Grzegorza Lasoty — powtórzenie audycji z 21 lipca br., wydanie specjalne z Moskwy.

Ekipa magazynu bawiła w Moskwie gdzie zebrano interesujący materiał. Przeprowadzono szereg ciekawych spotkań z pisarzami i artystami. W rezultacie obejrzymy przekrój — panoramę Moskwy współczesnej. Przy pomocy kamery filmowej zwiędzimy ciekawe obiekty: Kino „Rosja”, „Pałac Zjazdów” oraz „Pałac Pionierów”. Poznamy również wielką wytwórnię „Mosfilm” oraz studia Telewizji. Red. G. Lasota przeprowadził rozmowę z młodym utalentowanym poetą: Andrzejem Woźniakiem, Eugeniuszem Niewtuszenko oraz przedstawicielem starszego pokolenia Konstantym Simonowem. Lili Brig opowiadać będzie o życiu i twórczości W. Majakowskiego. Młodzież studencką zobaczymy w otwartej niedawno kawiarni „Aeliza”.

NIEDZIELA — 30 WRZESNIA

Godz. 10.00 — Warszawa nada w ramach Interwizji program dla dzieci i młodzieży: „WSPOMINAMY WAKACJE”. Będzie to telekonkurs rysunkowy dla dzieci. Oprócz rysowania, a właściwie malowania na płótnie, wśród zadań konkursowych znajdują się i takie, jak: wycinanie z papieru, budowanie z piasku, robienie zwierzątek z kasztanów i z lodu itp. Program poprowadzi znany doskonale telewizor Szymon Kobylński. Do jury zaproszone zostaną tym razem dzieci, laureaci z dziecących konkursów rysunkowych. Ponadto „zawodnikiem” w konkursie będzie także znany artysta Bohdan Butenko, który podzieli się z widzami swymi wakacyjnymi wspomnieniami.

Godz. 15.00 — Z Poznania program wiejski: „NIEDZIELNA BIESIADA”. Kolejny program będzie miał charakter publicystyczny. Będzie to część poświęcona szerokiej akcji ZMW. Na przykładzie działalności Uniwersytetu Ludowego w Mostach poznamy losy — nie zawsze „słodkie” — absolwentów tej uczelni. W związku z rocznicą 15-lecia LZS zobaczymy również jedną z najbardziej sportowolonych wsi w kraju.

Godz. 15.55 — Również z Poznania program muzyczny: „DZIEKUJĘ CI EWO”. Z cyklu „Muzyka dla ciebie”, będą to fragmenty nowej operetki Stanisława Rencza „Dziękuję ci Ewo”. Operetka ta jest barwnym widowiskiem, fascynuje melodyjną, błyskotliwą muzyką, bogactwem tanecznych układów i zmiennością nastrojów.

Od kilku dni bawi w Legnicy przy ul. Jagiellońskiej pod namiotami cyrkowymi WIELKA PARYSKA REWIA NA LODZIE.

„PARIS SUR GLACE”

Na czele 40-osobowego zespołu — znani soliści jazdy figuralnej na lodzie: Mikko Virtanen (Finlandia), Nicole Ardent (Francja), Robert i Marie-France Abrivard (Francja), Derek Jems (Anglia) i Adri Verzaal (Holandia) oraz szereg innych czołowych lyżwiarzy-tancerzy z krajów zachodniej Europy. Początek przedstawień w dni powszednie o godzinie 19, w soboty i niedziele o 15 i 19. Przedprzedaż biletów „ORBIS” — PTTK i kasa rewii. Informacje telefoniczne 46-46. Czas pobytu tylko do 3 października br.

Do szczepień należy przedłożyć książeczkę zdrowia dziecka lub zaświadczenie o poprzednich szczepieniach.

R-139

Uwaga rodzice!

Pierwsze szczepienie p/chorobie Heinego-Mediny do ustnie dla dzieci zaszczepionych dwukrotnie podskórnie odbędzie się w dniach 15—19 października br. w poradni „D” przy ul. Mickiewicza Nr 24 w godzinach od 8 do 18.

Do szczepień należy przedłożyć książeczkę zdrowia dziecka lub zaświadczenie o poprzednich szczepieniach.

Piraci drogowi przykładnie ukarani

Przez sądy powiatowe w Legnicy i Lublinie skazani zostali w okresie m-cy: czerwiec, lipiec i sierpień br. za prowadzenie pojazdów mechanicznych i niemechanicznych w stanie nietrzeźwym niżej wymienione osoby:

Stanisław Banach — na 2400 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdu mechanicznego przez okres 2 lat, Wacław Jakubik — na 1 miesiąc aresztu, Franciszek Skorupa — na 3 miesiące aresztu, Zbigniew Nostro — na 6 miesięcy aresztu w zawieszeniu na 2 lata, Józef Bakowski — 4 miesiące aresztu w zawieszeniu na 3 lata, 2000 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdu mechanicznego przez okres 2 lat, Jan Kula — 2 tygodnie aresztu, Henryk Załewski — 600 zł grzywny, Roman Nakoneczny — na 4 miesiące aresztu, Franciszek Wuzka — na 6 miesięcy aresztu i utratę prawa prowadzenia pojazdu mechanicznego na okres 2 lat,

Stanisław Przybyłowicz — na 1 rok w zawieszeniu na 3 lata i utratę prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 5 lat, Edward Morgielewicz — na 1200 zł grzywny, Stanisław Sawicki — na 6 miesięcy aresztu i utratę prawa prowadzenia pojazdu mechanicznego przez okres 2 lat, Zygmunt Pączek — na 2000 zł grzywny, Franciszek Rettek — na 300 zł grzywny, Tadeusz Juretko — na 2000 zł grzywny, Czesław Domienluk — na 500 zł grzywny, Tadeusz Łukus — na 4 miesiące aresztu 1000 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdu mechanicznego przez okres 2 lat, Jan Mysze — na 800 zł grzywny, Kazimierz Krawiec — na 1000 zł grzywny, Jan Kruczek — na 10 tygodni aresztu, Józef Chmiel — na 2000 zł grzywny, Tadeusz Piskorski — na 2000 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1 roku, Władysław Dukiel — na 1000 zł grzywny, Marjan Kuźniak — na 1 tydzień aresztu, Julia

Juszkiewicz — 600 zł grzywny, Kyszard Kłusek — 1500 zł grzywny, Jęży Doniec — na 2000 zł grzywny, Jan Renc — na 1200 zł grzywny, Józef Rodak — na 2 tygodnie aresztu, Bolesław Deniulsk — 2500 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat, Jan Muzyk — 3 miesiące aresztu, 1000 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 3 lat, Kazimierz Błaż — na 2000 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 3 lat, Bolesław Siwiec — na 2 miesiące aresztu i utratę prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat, Henryk Dyktyński — na 2000 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat, Władysław Walkowiak — na 1500 zł grzywny i utratę prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 1 roku, Edward Feliksiak — na 1000 zł grzywny.

P. K.

„WL”

„Wiadomości Legnickie” — redaguje kolegium w składzie: Bogusław Debski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matyszczak-Jastrzębska, Romuald Nader, Krystyna Franusz, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławski (sekretarz redakcji) i Walerian Waszak. Redakcja: Legnica, Rynek 50-52. Wydawca: Prezydium MRN-MIK Sekcja Prace 41-49. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia reklamowe oraz drobne, przyniesione do redakcji, przyjmowane są bezpłatnie. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez oddział PUPiK „Ru” w urzędzie pocztowym. Ustosunkowy sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty miesięcznej 4.33, kwartalnej 13.00, półrocznej 28.00 i rocznej 52.00 zł. Nakł. 10.000 egz.

Zam. 3012/62

B-4/5/10